



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO KOLUMBII

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Liturgia pojednania

Villavicencio, 8 września 2017 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry!

Od pierwszego dnia pragnąłem, by nadeszła ta chwila naszego spotkania. W waszym sercu i w waszym ciele nosicie ślady, ślady żywej i najnowszej historii waszego narodu, naznaczonej wydarzeniami tragicznymi, ale pełnej również czynów heroicznych, wielkiego humanizmu i wzniosłej wartości duchowej wiary i nadziei. Usłyszeliśmy o tym. Przybywam tutaj z szacunkiem i jasną świadomością, że podobnie jak Mojżesz stawiam kroki po ziemi świętej (por. *Wj* 3,5). Ziemi zbroczonej krwią tysięcy niewinnych ofiar i rozdzierającym cierpieniem ich krewnych i znajomych. Ranami, które trudno zagoić i które wszystkich nas bołą, gdyż wszelka przemoc popełniona wobec osoby ludzkiej jest raną na ciele ludzkości; każda gwałtowna śmierć „pomniejsza” nas jako osoby.

Jestem tutaj, nie tyle, aby mówić, ile żeby być blisko was i spojrzeć wam w oczy, aby was wysłuchać i otworzyć moje serce na wasze świadectwo życia i wiary. I jeśli pozwolicie, chciałbym was również wziąć w ramiona, a jeśli Bóg obdarzy mnie łaską - bo jest to pewna łaska - chciałbym płakać wraz z wami, chciałbym byśmy razem się modlili i abyśmy sobie przebaczyli – także i ja muszę prosić o przebaczenie – i abyśmy w ten sposób wszyscy razem mogli patrzeć i iść naprzód z wiarą i nadzieją.

Spotykamy się u stóp Ukrzyżowanego z Bojayá, który 2 maja 2002 roku był świadkiem i cierpiał z powodu rzezi dziesiątków osób, które schroniły się w Jego kościele. Obraz ten ma silną wartość symboliczną i duchową. Patrząc nań rozważamy nie tylko to, co wydarzyło się tamtego dnia, ale

również wiele bólu, śmierci, wiele unicestwionych istnień i krwi przelanej w Kolumbii w ostatnich dziesięcioleciach. Widząc Chrystusa w takim stanie, okaleczonego i poranionego odczuwamy wyzwanie. Nie ma On już ramion, Jego ciało już nie istnieje, ale zachowuje Jego oblicze i patrzy na nas, kocha nas. Chrystus rozdarty i pozbawiony kończyn jest dla nas jeszcze bardziej „Chrystusem”, gdyż ukazuje nam po raz kolejny, że przyszedł, aby cierpieć *za swój lud i wraz ze swoim ludem*. Przyszedł też, aby nas nauczyć, że nienawiść nie ma ostatniego słowa, że miłość jest silniejsza od śmierci i przemocy. Uczy nas, aby przekształcać cierpienie w źródło życia i zmartwychwstania, abyśmy obok Niego i wraz z Nim poznali moc przebaczenia, wielkość miłości.

Dziękuję wam czworgu, naszym braciom, którzy zechcieliście podzielić się waszym świadectwem w imieniu bardzo wielu innych. Jakże dobrze – zdaje się to egoistyczne - ale jakże dobrze, że słyszymy wasze historie! Jestem wzruszony. Są to historie cierpienia i goryczy, ale także i przede wszystkim, są to historie miłości i przebaczenia, które mówią nam o życiu i nadziei; by nie pozwolić, żeby w naszych sercach zapanowały nienawiść, zemsta czy ból.

Końcowa wyrocznia Psalmu 85: „Łaskawość i wierność spotkają się ze sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (w.11) ma miejsce po dziękczynieniu i błaganu, w którym Psalmista prosi Boga: Odnów nas! Dziękuję Boże za świadectwo tych, którzy wyrządzili cierpienie i proszą o przebaczenie; tych, którzy cierpieli niesprawiedliwie i przebaczą. Jest to możliwe tylko z Twoją pomocą i Twoją obecnością... i jest to już ogromny znak, że pragniesz odbudowania pokoju i zgody na tej kolumbijskiej ziemi.

Pastoro Miro, powiedziałaś to bardzo dobrze: chcesz złożyć cały swój ból, a także cierpienie tysięcy ofiar u stóp Jezusa Ukrzyżowanego, aby złączył się z Jego cierpieniem i w ten sposób został przekształcony w *błogosławieństwo i zdolność do przebaczenia*, aby przerwać cykl przemocy, który panował w Kolumbii. I masz rację: przemoc rodzi inną przemoc, nienawiść rodzi kolejną nienawiść a śmierć inną śmierć. Musimy przerwać ten łańcuch, który zdaje się nieunikniony, a jest to możliwe tylko poprzez konkretne przebaczenie i pojednanie. A ty droga Pastoro i wielu innych, podobnych jak ty, ukazaliście nam, że jest to możliwe. Z pomocą Chrystusa, Chrystusa żyjącego pośród wspólnoty można pokonać nienawiść, można pokonać śmierć, można zacząć od nowa i dać początek nowej Kolumbii. Dziękuję, pani Pastoro; jakże wielkie dobro czynisz dzisiaj nam wszystkim poprzez świadectwo twego życia! To Ukrzyżowany z Bojayá obdarzył cię mocą, by przebaczyć i kochać, i dopomógł ci dostrzec w koszuli, którą twoja córka Sandra Paola podarowała twemu synowi Jorge Aníbalowi, nie tylko pamięć o ich śmierci, ale także nadzieję, że w Kolumbii ostatecznie zatriumfuje pokój. Bardzo dziękuję.

Wzrusza nas także to, co powiedziała w swoim świadectwie Luz Dary: że rany serca są głębsze i trudniejsze do zaleczenia niż rany ciała. To prawda. A co ważniejsze, zdałaś sobie sprawę, że nie można żyć urazami, że tylko *miłość wyzwala i buduje*. I tak zaczęłaś leczyć rany także innych ofiar, odbudować ich godność. To wyjście z własnych ograniczeń cię ubogaciło, pomogło ci patrzeć w przyszłość, odnaleźć pokój i pogodę ducha, a także motyw, aby nieustannie iść dalej.

Dziękuję za ofiarowaną kulę. Choć nadal masz rany, odczuwasz nadal konsekwencje fizyczne twoich ran, to twój postęp duchowy jest szybki i mocny. Ten postęp duchowy nie potrzebuje kul; jest szybki i mocny, ponieważ myślisz o innych – dziękuję!- i chcesz im pomóc. Ta twoja kula jest symbolem tej drugiej ważniejszej kuli, której wszyscy potrzebujemy, to znaczy miłości i przebaczenia. Z twoją miłością i przebaczeniem pomagasz wielu osobom podążać przez życie i iść szybko, tak jak ty. Dziękuję.

Chciałbym podziękować również za wymowne świadectwo Deisy i Juana Carlosa. Uświadomili nam, że wszyscy w końcu, w ten czy inny sposób, *jesteśmy ofiarami*, niewinni lub winni, ale wszyscy *jesteśmy ofiarami*, z jednej i z drugiej strony: wszyscy są ofiarami. Wszyscy zjednoczeni w tym zatraceniu człowieczeństwa, jakie pociąga za sobą przemoc i śmierć. Deisy powiedziała to wyraźnie: zrozumiałaś, że sama byłaś ofiarą i potrzebowałaś, aby dano ci szansę. Kiedy o tym mówiłaś, to słowo zabrzmiało mi w sercu. I zaczęłaś studiować, a teraz pracujesz, aby pomóc ofiarom i aby młodzi ludzie nie wpadli w sieci przemocy i narkomanii, co jest inną postacią przemocy. Jest też nadzieja dla tych, którzy dopuścili się zła; nie wszystko jest stracone. Jezus na to przyszedł: jest nadzieja dla tych, którzy popełnili zło. Oczywiście, w tym odrodzeniu moralnym i duchowym oprawców sprawiedliwości musi się stać zadość. Jak powiedziała Deisy, trzeba pozytywnie przyczynić się do uzdrowienia tego społeczeństwa, które zostało zniszczone przez przemoc.

Okazuje się, że trudno zaakceptować przemianę ludzi, którzy odwołali się do okrutnej przemocy, aby osiągnąć swoje cele, aby chronić nielegalne interesy i wzbogacić się lub złudnie uważają, że bronią życia swoich braci. Z pewnością wyzwaniem dla każdego z nas jest nabranie ufności, że ci ludzie, którzy wyrządzili cierpienia całym wspólnotom i całemu krajowi mogą *podjąć jakieś kroki pozytywne*. Jasne, że na tym wielkim polu, jakim jest Kolumbia, nadal jest miejsce dla chwastów... Nie oszukujmy się. Uważajcie na owoce: troszczcie się o ziarno i nie traćcie pokoju z powodu chwastów. Siewca, kiedy widzi chwasty wschodzące pośrodku pszenicy, nie reaguje paniką. Znajduje sposób, aby Słowo wcieliło się w konkretnej sytuacji i wydało owoce nowego życia, chociaż pozornie wyglądają na niedoskonałe lub niepełne (por. Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 24). Nawet jeśli dalej trwają konflikty, przemoc, albo uczucia zemsty, nie przeszkadzajmy, by sprawiedliwość i miłosierdzie spotkały się w uścisku, który zakłada historia cierpienia Kolumbii. Uleczmy ten ból i zaakceptujmy każdego człowieka, który dopuścił się przestępstw, uznaje je, żałuje i postanawia je naprawić, przyczyniając się do budowy nowego porządku, w którym jaśnieją sprawiedliwość i pokój.

Jak zasugerował w swoim świadectwie Juan Carlos w całym tym długim, trudnym procesie, który jest jednak pełen nadziei na pojednanie, konieczne jest również zaakceptowanie *prawdy*. To wielkie, ale konieczne wyzwanie. Prawda jest nieodłącznym towarzyszem sprawiedliwości i miłosierdzia. Wszystkie trzy połączone ze sobą są niezbędne do budowania pokoju, a z drugiej strony każda z nich wyklucza, aby druga zamieniła się i przekształciła w narzędzie zemsty wobec najłabszych. Prawda nie powinna w istocie prowadzić do zemsty, a raczej do pojednania i

przebaczenia. Prawda, to powiedzenie rodzinom rozdartym cierpieniem, co stało się z ich zaginionymi krewnymi. Prawda to wyznanie, co się stało z małoletnimi zaciągniętymi przez ludzi dopuszczających się przemocy. Prawda to uznanie cierpienia kobiet, które stały się ofiarami przemocy i wykorzystywania.

Wreszcie, jako brat i ojciec, chciałbym powiedzieć: Kolumbio, otwórz swe serce ludu Bożego i pozwól się pojednać. Nie bój się prawdy i sprawiedliwości. Drodzy Kolumbijczycy: nie lękajcie się prosić o przebaczenie i przebaczać innym. Nie opierajcie się pojednaniu, które was zbliża do siebie, sprawia, że odnajdujecie siebie jako bracia i pokonujecie wrogość. Nadszedł czas, aby zaleczyć rany, budować mosty, załagodzić różnice. Nadszedł czas, aby rozbroić wrogość, zrezygnować z zemsty i otworzyć się na współistnienie w oparciu o sprawiedliwość, prawdę i stworzenie prawdziwej kultury braterskiego spotkania. Obyśmy mogli żyć w zgodzie i braterstwie, jak tego chce Pan. Prośmy, byśmy byli budowniczymi pokoju; abyśmy wszędzie tam, gdzie panuje nienawiść i niechęć siali miłość i miłosierdzie (por. *Modlitwa przypisywana św. Franciszkowi z Asyżu*).

A wszystkie te intencje, wysłuchane świadectwa, to co każdy z was zna w swoim sercu, historie dziesiątków lat bólu i cierpienia pragnę złożyć przed obrazem Ukrzyżowanego, czarnego Chrystusa z Bojará:

* * *

O Chryste czarny z Bojará,
który nam przypominasz Twą mękę i śmierć;
wraz z Twymi rękoma i stopami
wyrwano Tobie Twe dzieci
w Tobie szukające schronienia.

O Chryste czarny z Bojará,
patrzący na nas czule,
z pogodnym obliczem;
pała również Twe serce,
by nas przyjąć w Twej miłości.

O Chryste czarny z Bojará,
spraw, byśmy postanowili
przywrócić Tve ciało. Byśmy byli
Twoimi stopami, żeby wyjść na spotkanie
potrzebującego brata;
Twymi ramionami, aby objąć
ludzi, którzy utracili swą godność;

Twoimi rękami, aby błogosławić i pocieszyć
płaczących w samotności.

Spraw byśmy byli świadkami
Twej miłości i nieskończonego miłosierdzia.
Amen.

[Po modlitwie]

Modliliśmy się do Jezusa Chrystusa, Chrystusa okaleczonego. Zanim udzielę wam
błogosławieństwa zachęcam was, byśmy pomodlili się do naszej Matki, której serce było
przeniknięte bólem: „Zdrowaś Maryjo...”

[Błogosławieństwo]